

czwartek, 10.07.2025

Papież Leon XIV i świat na miarę dzieci

Minęły dwa miesiące od wyboru kard. Roberta Francisa Prevosta na Stolicę Piotrową, a już pojawiło się wiele symbolicznych obrazów tego dopiero co rozpoczętego pontyfikatu. Wśród nich – choć mniej znany – znajduje się również ten, na którym nowy Papież pochyla się, by przybliżyć się do dziewczynki, która chce mu podarować rysunek. To prosty gest, który jednak niesie ze sobą ważne przesłanie: aby budować lepszy świat, trzeba zejść do poziomu dzieci.

Dwa miesiące pontyfikatu

W czasie pierwszych dwóch miesięcy pontyfikatu Leona XIV pojawiło się wiele pełnych znaczenia obrazów. Niektóre z nich na długo pozostaną w pamięci, jak powstrzymywane przez nowo wybranego Papieża łzy, gdy po południu 8 maja, podczas swojego pierwszego błogosławieństwa Urbi et Orbi, z centralnej loggii Bazyliki św. Piotra patrzył na rozradowany tłum na placu św. Piotra. Jest jednak jedno zdjęcie, dużo mniej znane, który w naturalny sposób niesie ze sobą przesłanie i wizję przyszłości. Przedstawia ono Papieża Leona kucającego obok dziewczynki, która pokazuje mu rysunek, podczas odbywających się w Watykanie letnich półkolonii.

Spojrzyć na świat oczami dzieci

Uderzające są uśmiechy tych dwojga: Papież wyraźnie spogląda w obiektyw fotografa, który uwiecznia tę chwilę. Dziewczynka natomiast, „pochłonięta” tym gestem, nie patrzy na fotografa, a jej śmiejące się spojrzenie jest utkwione w twarzy Leona XIV. Dlaczego ten obraz jest tak ważny? Bo przez to proste pochylenie się Papież pokazał nam kierunek, w którym wszyscy – a zwłaszcza ci, którzy dziś trzymają losy świata w swoich rękach – powinni podążać: zejść do poziomu dzieci, spojrzeć na świat ich oczami. Jak mogłyby się potoczyć losy ludzkości, gdyby każdy z nas miał odwagę pochylić się tak, jak uczynił to Jezus, kiedy zganił uczniów – którzy nie chcieli do Niego dopuścić „uciążliwych” dzieci – wypowiadając nieśmiertelne słowa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie.”

Jak bardzo pozwalamy dziś dzieciom zbliżyć się do nas? A przede wszystkim, jak bardzo myzbliżamy się do nich. Do tych dzieci, które są ofiarami wojny, które głodują z powodu egoizmu innych, które są wykorzystywane poprzez niezliczone formy przemocy. To nie tylko uczucia, ale zwykła logika wymaga tego, żeby dorośli chronili najmłodszych. A jednak dzieje się dokładnie odwrotnie: w wojnach wywoływanych przez dorosłych to właśnie najmłodszy są pierwszymi ofiarami. Co zobaczylibyśmy, gdybyśmy pochylili się do poziomu dzieci z Gazy, Charkowa, Gomy i z wielu, zbyt wielu miejsc dotkniętych konfliktami zbrojnymi? Być może, gdybyśmy to zrobili, coś by się zmieniło.

"Musimy zacząć od dzieci"

„Jeśli chcemy nauczyć świat prawdziwego pokoju – mówił Gandhi – i jeśli chcemy prowadzić prawdziwą wojnę przeciwko wojnie, musimy zacząć od dzieci”. Wyobraźmy sobie przez chwilę, że w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zasiadają dzieci reprezentujące narodowości wielkich mocarstw. Kto wie, jak zmieniłyby się stosunki międzynarodowe. Niestety, z goryczą musimy przyznać, że rzeczywistość wojny jest nam wpajana niczym trucizna, już od najmłodszych lat. Bertold Brecht wyjaśnia to w dramatyczny, ale trafny

sposób w wierszu napisanym u progu ponurego początku II wojny światowej: „Dzieci bawią się w wojnę. Rzadko bawią się w pokój, ponieważ dorośli od zawsze prowadzą wojny”.

Właśnie dlatego być może jedyną drogą do zmiany biegu historii jest ta, która wydaje się najbardziej nieprawdopodobna: pochylenie się, zejście z piedestału naszych dorosłych przekonań i interesów oraz skierowanie naszego wzroku (a jeszcze bardziej naszego serca) na „niskie” spojrzenie dzieci. Papież Leon, jako misjonarz i biskup w Peru, wielokrotnie się pochylał, aby znaleźć się na wysokości dzieci. Istnieje wiele zdjęć, które pokazują go właśnie w takich sytuacjach. Teraz, gdy jest Biskupem Rzymu, jego styl się nie zmienił, co „potwierdza” zdjęcie z letnich półkolonii watykańskich w Auli Pawła VI. Stać się małym, aby uczynić większym nasze człowieczeństwo – to lekcja, której dziś tak ogromnie potrzebujemy.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/114339/>